Nr 18. Zakopane, dnia 1 lutego r. 1922. Rok II

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Róg ulic Witkiewicza i Zamoyskiego (dom Składnicy Surowcowej, I p.). OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. NUMER osobny kosztuje: 20 marek.

NADESŁANE.

„Tow. Podhalańskich Kolei Elektrycznych syst. AUTTRAM w Zakopanem“ ukonstytuowało się w listopadzie r. z. jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, mające na celu otwarcie ruchu zarówno osobowego, jak ciężarowego na linjach: ulica Kościuszki — Krupówki, Dworzec kolejowy, Zamoyskiego (do pomnika Chałubińskiego), ul. Jagiellońska — Chałubińskiego (z odnogą Chramcówki i Nowotarska), od pomnika Chałubińskiego do Kuźnic i Jaszczurówki

Kolej ma być systemu „Auttram“ będącego ostatnim wyrazem techniki kolei bezszynowych, wypróbowanych już na Zachodzie.

Dzięki swej taniości i wysokiej zdolności przewozowej, system ten najlepiej odpowiada wymaganiom współczesnym.

Pociągi osobowe będą się składały z wozu motorowego na 50 osób i przyczepki na 50 osób. Wozy będą urządzone według ostatnich wymagań techniki i komfortu, będą posiadały ogrzewanie elektryczne, platformę na bagaż, urządzenia na przybory sportowe, skrzynkę pocztową i t. d.

Pociągi towarowe: o pojemności 15 ton, będą się składały z wozu motorowego z dwiema przyczepkami, z uwzględnieniem specjalnej do przewozu bali drzewnych.

Wprowadzenie kolei elektrycznej obniży koszta przewozu osobowe czterokrotnie i ciężarowe sześciokrotnie w stosunku do trakcji konnej.

Kapitał zakład. Spółki wynosi 30.000.000 mar., podzielonych na tysiąc dwieście udziałów po 25.000 mar.

Czynności przygotowawcze są już rozpoczęte i tabor wozów na ukończeniu. Oddanie linji do użytku publiczności nastąpi z wiosną r. 1922.

Zgłoszenia na członków przyjmują: Akcyjny Bank Związkowy, Centrala Lwów, filje Kraków i Zakopane, Bank Małopolski, Centrala Kraków, Oddział w Zakopanem, Bank kredytowy Warszawski, Oddział Zakopane, Ziemski Bank Kredytowy, Centrala Lwów, Filja Kraków, Ekspozytura Zakopane.

L. 63. Zakopane, 17 stycznia, 1922.

Ogłoszenie!

Komisja klimatyczna w Zakopanem, ogłasza, że na posiedzeniu, odbytem dnia 14 stycznia r. 1922 przyjęła jednomyślnie do wiadowości z zadowoleniem przywrócenie Wnego Pana Dra Józefa Zychonia w charakterze lekarza klimatycznego, jako naprawienie przez Rząd Polski krzywdy, wyrządzonej Drowi Józefowi Zychoniowi na stanowisku lekarza Stacji klimatycznej w Zakopanem przez władze administracyjne austrjackie.

KOMISJA KLIMATYCZNA:

Gospodarz: *Fr. Pawlica, wł. r.* Przewodniczący: *Dr L. Korczyński, wł. r.*

L. 64. Zakopane, dnia 17 stycznia, 1922.

Komisja Klimatyczna w Zakopanem na podstawie powziętej dnia 14 stycznia, 1922, uchwały rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza klimatycznego w Zakopanem.

Do posady tej przywiązane są pobory, równające się poborom VIII klasy płac urzędników państwowych wraz z dodatkiem za studja wyższe i wszelkimi dodatkami drożyźnianymi.

Obowiązki lekarza klimatycznego określają statut uzdrowiska Zakopane, oraz instrukcja dla lekarza klimatycznego, które przeglądać można w godzinach urzędowych od 10 — 12 rano w biurze Przewodniczącego Komisji Klimatycznej w Zakopanem (willa „Jutrzenka“).

Podania kompetencyjne winny być wniesione na ręce Przewodniczącego Komisji Klimatycznej w Zakopanem najpóźniej do dnia 3 lutego r. 1922 i zawierać dowody: 1) zdolności fizycznej do pełnienia funkcji lekarza klimatycznego, 2) obywatelstwa Państwa Polskiego, 3) uzyskania uniwersyteckiego dyplomu doktora wszech nauk lekarskich, 4) posiadanych kwalifikacyj, wymaganych §-em 7 ustawy krajowej z 2 lutego, 1891, Dz. u. kr. Nr 17, oraz głębszych wiadomości z hygjeny, wreszcie 5) curriculum vitae.

Pierwszeństwo będą mieli kompetenci, którzy wykażą się dowodnie odbytą dłuższą praktyką w zakładach sanitarnych lub zdrojowych.

Komisja Klimatyczna:

Gospodarz: *Fr. Pawlica, wł. r.* *Przewodniczący:* *Dr L. Korczyński, wł. r.*

Polski czyn w amerykańskim stylu.

Nikt u nas nie wątpi, że opieka nad młodzieżą, a w szczególności rękodzielniczą, należy do pilnych i najważniejszych zadań naszego odrodzenia. Właściwie jest to zadanie rządu. Mamy przecież u nas tak popularne Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Zdrowia i Oświecenia publicznego, które z sobą współzawodniczą i wyrywają sobie pracę z rąk. Działalność ich odczuliśmy na gruncie zakopiańskim dość wybitnie. Mieliśmy najrozmajtszych inspektorów, delegatów, referentów z ramienia powyższych Ministerstw aż do przesytu. To jednak nie zmieniło faktu, że młodzież rękodzielnicza nie ma najpotrzebniejszej opieki. Liczne prośby, wypełnione z polecenia Ministerstw kwestjonarjusze pozostają bez odpowiedzi, a młodzież, której się tyle obiecywało, nie ma dziś nawet dachu nad głową, bo nie ma z czego pokryć jedynego budynku związkowego, gdzie ta młodzież przynajmniej w niedzielę po południu może się zebrać i czas pożytecznie spędzić.

Przy tej sposobności wartoby nadmienić, że z tych samych względów (brak funduszów, a co gorsza, brak nauczycieli!) zachodzi to poważne niebezpieczeństwo, że ta młodzież zostanie w tym roku bez szkoły dokształcającej wieczornej. Szkoła imienia Generała Hallera, zreorganizowana i wyposażona wybornie dzięki niestrudzonej zapobiegłości p. dyrektora tejże szkoły, Aleksandra Niwelińskiego, daje naszej młodzieży możność kształcenia się i rokuje wielkie nadzieje.

Ale czego rząd nie dokona, tego dokonuje częstokroć społeczeństwo samo, o ile posiada choć kilku ludzi, którzy umieją patrzeć w przyszłość i o tę przyszłość dbać. Otóż w ubiegłym miesiącu poznaliśmy jednego z tych mężów, którzy kochają swój naród i rozumieją, że tylko wielkodusznością da się dokonać wielkich rzeczy. Filantrop warszawski, p. Franciszek Baytel zdeklarował na piśmie, że złoży tyle sam na rzecz bursy rękodzielniczej katolickiej w Zakopanem, ile całe społeczeństwo zakopiańskie razem wziąwszy złoży na tenże cel w drobnych ofiarach.

Jeżeli już coś robić, to w stylu amerykańskim. Zamach amerykański się udał. Dzięki gotowości Wielmożnych Pań: Pani Naczelnikowej Kozłowskiej, Pani Bohusz-Zończykowej, Pań z „Odrodzenia“, które podjęły się tej na dzisiejsze czasy tak niewdzięcznej zbiórki, Zakopane złożyło w przeciągu pięciu dni 143.672 Mk., wykład p. Baytla w „Sokole“ przyniósł 7.775 Mk., razem 151.448 Mk. Poszczególne ofiary ogłaszamy osobno. Pan Baytel złożył na ręce podpisanego drugie tyle, tak że na budowę bursy posiadamy jako pierwszy początek z górą 300.000 Mk. Kwota będzie oddaną do dyspozycji Rady Opiekuńczej Polskiego Związku katolickich Uczni Rękodzielniczych w Zakopanem.

Pan Baytel zostawił sobie w Zakopanem pamiątkę trwalszą od spiża, bo pamiątkę wdzięczności serc młodocianych. Zostawił przykład porywający wielkoduszności humanitarnej, a przez to porwał przedewszystkiem młodzież do wyższych ideałów. Cześć mu i dzięki za podwójny dar: za hojną ofiarę i za większy jeszcze przykład czynnej miłości dla młodzieży. Cześć ci, Warszawo, która takich rodzisz obywateli!

Niech mi wolno będzie złożyć równocześnie podziękę także wszystkim łaskawym ofiarodawcom w imieniu naszej młodzieży. Cześć i dzięki Przezacnym Paniom za ofiarny trud zbiórki, której się tak ochoczo podjęły!

Ks. Franciszek Korzonkiewicz.

KRONIKA

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI w domu Składnicy Surowcowej Gremium pensjonatów, ul. Witkiewicza, 1 p. — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 — do 1 pop.

Przedpłata roczna 200 mk., półroczna 100 mk.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również Księgarnia Podhalańska, Krupówki.

Po Lwowie Łódź. Rada miejska Łodzi zawiadomiła tutejszą Zwierzchność gminną, że dnia 11 z. m. powzięła w sprawie przyłączenia Jaworzyny i sąsiedniej części Tatr do Polski uchwałę, zgodną ze znaną rezolucją zakopiańskiej Rady gminnej.

Na Muzeum Tatrzańskie złożyli: Prezydent Ministrów Antoni Ponikowski 50.000 mar., Franciszek Pawlica 10.000 mar.

W pokwitowaniach z r. 1921, opuszczono ofiarodawców: Bank Kredytowy w Zakopanem, Władysław Daniec i Marja hr. Tarnowska po 10.000 mar.

Grono nauczycielskie wraz z młodzieżą szkolną gmimnazjum realnego w Zakopanem złożyło na cele publiczne 55.770 mar. i ufundowało: cegiełkę Wawelską za 30.000 mar., cegiełkę na Muzeum Tatrzańskie za 10.000 mar.

Resztę zaś: 15.770 mar. ofiarowało na cele tutejszego „Odrodzenia".

Instalacja proboszcza. Dnia 22 z. m. z okazji uroczystości Św. Rodziny i dorocznego odpustu w parafji zakopiańskiej, odbyła się uroczysta instalacja nowego proboszcza naszego, ks Jana Tobolaka.

W zastępstwie J. E. Księcia Biskupa Krakowskiego Sapiehy dokonał instalacji dziekan nowotarski z Ludźmierza, ks. Krawczyński. Ks. proboszcz, prowadzony w uroczystej procesji z plebanji do kościoła, odprawił uroczystą sumę, w czasie której podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił profesor Uniwersytetu krakowskiego ks. Bystrzonowski.

W uroczystości wziął udział miejscowy Komitet parafialny, Zwierzchność gminna i liczny zastęp duchownych, wśród których zauważyliśmy proboszcza z Chochołowa ks. Rzeszódkę, z Poronina ks. Nycza, z Kościelisk ks. Pietraszka, ks. szambelana Kuliga, ks. kapelana Humpolę, superiora OO. Jezuitów ks Holika, proboszcza z Lubnia ks. Kowalczyka i innych.

Po uroczystości kościelnej odbierał ks. proboszcz życzenia od przedstawicieli miejscowych władz i licznych rzesz ludu, nie tylko z parafji zakopiańskiej, ale i sąsiednich, szczególnie Chochołowskiej, gdzie poprzednio pracował.

Do uświetnienia uroczystości przyczyniła się orkiestra amatorska pod batutą p. Rudnickiego, dzieci z Ochronki Św. Kazimierza, Ochotnicza Straż Pożarna, Stow. „Gwiazda" i Związek Uczniów Rękodzielniczych.

Rada gminna w Zakopanem ma w gronie swych 48 członków: 9 z wykształceniem akademickiem, z ukończoną szkolą średnią 9, powszechną 24 i 6 z wykształceniem fachowem typu średniego.

Gminna Komisja rewizyjna wybrała swym przewodniczącym p. Jana Wróblewskiego, zastępcą p. Józefa Hajca.

Kakarz gminny, p. Władysław Błaszczuk, podał się do dymisji, która została przyjęta.

Komisja Klimatyczna w Zakopanem została restytuowana w następującym składzie: p. p. Korczyński (inspektor i przewodniczący), Danek, Pawlica, delegaci Urzędu Wojewódzkiego, poseł Roj, Sieczka, Szymborski, delegaci Tymczasowego Wydziału Samorządowego, Kozłowski, naczelnik gminy, dr Diehl, Pęksa, delegaci Rady gminnej, dr Fiszer, dr Nowotny, delegaci zakładów leczniczych, dr Stecki, delegat Towarzystwa Tatrzańskiego, dr Gabryszewski, względnie dr Żychoń, lekarz klimatyczny.

Na pierwszem posiedzeniu nowej Komisji, które odbyło się 14 z. m., p. Kozłowski złożył na wstępie imieniem przedstawicieli gminy następujące oświadczenie: Komisja Klimatyczna, złożona w większości z mianowanych delegatów, jest anachronizmem, sprzecznym z nowoczesnym ustrojem Państwa Polskiego, opartym na Konstytucji z dnia 17 marca r. 1921. Reaktywowanie jej z równoczesnem zlikwidowaniem Wydziału Uzdrowiska nastąpiło nie ze względu na dobro uzdrowiska, lecz z powodów formalnych, na skutek zabiegów osobistych.

Z temi zastrzeżeniami, wypełniając lojalnie rozporządzenia władz administracyjnych, weźmiemy udział w pracach Komisji na podstawie uchwały Rady gminnej z d. 13 c. m. w myśl następujących zasad: 1) Będziemy dążyć do najszybszego zlikwidowania obecnej Komisji Klimatycznej w związku z uchwaloną już przez Sejm w drugiem czytaniu ustawą o uzdrowiskach. — 2) Uważając zatem istnienie obecnie powołanej Komisji za krótkotrwałe, będziemy działać w niej tak, aby uchwały jej ograniczały się tylko do koniecznych spraw bieżących na podstawie krótkoterminowego prowizorjum budżetowego. — 3) Daleko idące plany działalności oraz wszelkie zmiany personalne uważamy obecnie za nie wskazane.

Z kolei wybrano do prezydjum Komisji delegatów rządowych: p. p. Danka, jako wiceprezesa i Pawlicę, jako gospodarza.

Drugim punktem porządku obrad była sprawa przywrócenia na stanowisko lekarza klimatycznego p. dra Józefa Żychonia, usuniętego przez namiestnika galicyjskiego, generała Collarda, za rzekome zaniedbania sanitarne. Po długiej naradzie, której finezji dyplomatycznej pozazdrościć mogłaby paryska Rada Ambasadorów, wybrano dla rozwikłania sytuacji podkomisję. Po krótkiej wymianie zdań z drem Żychoniem, przedłożyła ona przyjęty jednogłośnie wniosek dra Diehla i oświadczenie dra Żychonia tej treści:

a) Komisja Klimatyczna przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości przywrócenie dra Józefa Żychonia na stanowisko lekarza Stacji klimatycznej w Zakopanem, — jako naprawienie przez Rząd polski krzywdy, wyrządzonej mu przez władze administracyjne austrjackie.

b) Dr Żychoń, przyjmując do wiadomości tę uchwałę, zgłasza równocześnie rezygnację ze stanowiska lekarza klimatycznego i składa urzędowanie.

Na skutek tego również jednomyślnie uchwalono zarazem rozpisać konkurs na opróżnione stanowisko z terminem 15-to- dniowym.

Wysłuchano następnie sprawozdania Inspektora Stacji klimatycznej za czas od 11 maja r. 1921 do 1 z. m., które odesłano do podkomisji i uchwalono podziękować p. p. kierownikowi Starostwa Trześniowskiemu, inspektorowi Korczyńskiemu i naczelnikowi gminy Kozłowskiemu za życzliwą pracę dla dobra Zakopanego, jako uzdrowiska.

Nakoniec na wniosek nagły dra Diehla polecono prezydjum z przybraniem jednego z lekarzy tutejszych odbyć rewizję w szpitalu klimatycznym.

Urząd Rozjemczy dla spraw najmu w Zakopanem na podstawie nieprawdziwych, jak się okazało, zeznań osoby interesowanej, wniósł do prezesa Sądu okręgowego w Nowym Sączu zażalenie na Sąd powiatowy w Nowym Targu, który jakoby miał lekceważąco traktować działalność Urzędu.

Dnia 20 z. m. nadeszła z Nowego Sącza w tej sprawie odpowiedź, że „zarzuty, podniesione przez Pana Przewodniczącego Urzędu rozjemczego okazały się na podstawie szczegółowych dochodzeń nieuzasadnionymi".

Na skutek takiego obrotu sprawy p. dr Lesław Korczyński zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Urzędu.

W sprawie regulacji Zakopanego. Zakopiańska Rada Sztuki postanowiła na posiedzeniu w dniu 15 b. m. na wniosek prezesa Muzeum Tatrzańskiego, p. Juljusza Zborowskiego, zażądać od miarodajnych czynników zapewnienia wpływu artystycznym czynnikom w sprawie wyboru projektu regulacji Zakopanego, w łączności z konkursem, ogłoszonym przez Ministerstwo Robót Publicznych.

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Tatrzańskie i Muzeum Tatrzańskie zamierzają przedstawić Ministerstwu memorjały w sprawie regulacyjnych postulatów w okolicy ul. Ogrodowej, Kasprusiów i Krupówek.

W sprawie tej otrzymujemy od p. dra Mieczysława Orłowicza z Ministerstwa Robót Publicznych list następujący: Z powodu artykułu „W sprawie konkursu na regulację Zakopanego", w n-rze 17-tym *Gazety Zakopiańskiej* z 15 z. m. pospieszam donieść, że Ministerstwo R. P. poleciło stającym do konkursu zwrócić uwagę na postulaty ankiety w sprawie rozwoju Zakopanego odbytej w listopadzie r. 1919., a streszczone w mojej broszurze. Co do nowych żądań, jakie powstały w międzyczasie byłoby pożądane, aby je zebrały na miejscu samorządne instytucje, a przedewszystkiem Urząd gminny, i nadesłały do M. R. P., które poleci ich uwzględnienie przy rozpisanym konkursie.

K. KIETLICZ-RAYSKI

Kilka uwag malarskich o przedstawieniu „Janosika."

Kiedym w r. z. będąc w Szczawnicy, wyczytał w pismach, że zespół góralski gra sztukę: „Jak carownice pasowały Janosika na zbójnika" zapragnąłem gorąco teatr ten zobaczyć. Toteż przyjechawszy do Zakopanego, wypytywałem wszystkich znajomych, czy nie wiedzą, kiedy sztuka ta będzie graną.

Legendę samą dobrze znałem, ciekawy byłem jej inscenizowania, głównie zaś chodziło mi o tańce góralskie. Uzbroiwszy się w bilet, który zdawało mi się, gwarantować będzie, że będę całe figury tańczących widział, poszedłem. Proszę sobie wyobrazić moją rozpacz, kiedy się przekonałem, że teatr w „Morskiem Oku" tak jest zbudowany, jak wszędzie u nas w prowincjonalnych miejscowościach t. j., że z I-szego rzędu rampa zasłania nogi grających prawie po kolana a z IV-tego to zn. tego, w którym siedziałem wszystko widać prócz... stóp.

Po kilku początkowych scenach, zawołałem w sobie: Artyści podhalańscy gdzie jesteście?! Jakto? Górale grają swoją legendę, a żaden z Was nie dał im rad i wskazówek, jak ją mają grać i wystawić? Czemu nikt im nie pokazał, jak zbójnicy powinni być ubrani, jak mają być ucharakteryzowani? Bardzo nam było przyjemnie oglądać tych wszystkich fjakrów i parobków, dobrze znanych z Krupówek, ale scena pociąga za sobą pewne obowiązki i wiadomo każdemu choćby najmniej ze sceną obeznanemu, że aktor im mniej jest w scenie granej podobny do swego codziennego „ja", a im lepiej podkreśli charakteryzacją typ, który ma odtworzyć, tem większa chwała nań spada.

Bohaterowie świąteczni byli uróżowani, jak stare panny, chcące choć tym sposobem zwrócić na siebie uwagę, ale nikt z całego towarzystwa ucharakteryzowany nie był, prócz jednego z Luptaków.

Wadliwa przebudowa prześlicznej legendy, kazała nam oglądać w I akcie rzecz śmieszną, mianowicie dobrowolny układ między czarownicami a studentem, że o ile ma tak twardy pępek, że wytrzyma żarzący węgiel, to w nagrodę one go zrobią zbójnikiem, Janosik taki, jakiego nam daje p. Rojówna, może śmiało stanąć w rzędzie świętych pańskich, bo kładzie się poczciwina na ziemi i z miną uśmiechniętą daje sobi wypalić w brzuchu dziurę.

Opowieść stara chce inaczej i — chce lepiej. Janosik nie dla sportu pozwala na tę męczarnię, lecz ze strachu, że go inaczej wiedźmy zabiją. Autorka więc wypuszcza całe sceny, kiedy siostry kolejno się w chacie (nie w lesie) zjawiają, kiedy chłopak podsłuchuje zmawiania się bab. Dobrze obmyślana pod względem światłocieniowym scena, kiedy wiedźmy rechocą między sobą, staje się fałszem przez to położenie się Janosika. Nie wiem, kto sztukę reżyserował, ale nie powinien był pozwolić na to, aby zbójnicy ukazującą się późniejszą frajerkę swego harnasia tak obstąpili, że ta zakryła sobą zupełnie muzykantów i strach brał, że któremu na skrzypkach siądzie. Przebogaty i tak piękny strój jej, w scenie w karczmie powinien był się jednak zmienić na skromniejszy do codziennej roboty.

Wspomniałem, że chłopcy wcale nie wyglądali na zbójników. A gdzie jak gdzie, ale w Zakopanem, gdzie tylu znakomitych ludzi o nich pisało, gdzie dość zajrzeć do dzieł Tetmajera, Witkiewicza, Stopki, Hösicka, czy Radzikowskiego, aby znaleść opis stroju tych co „za bucki chodzili"; gdzie w Muzeum, na szczęście dla sztuki ludowej, ocalało kilka obrazów na szkle malowanych, na których przedstawiono dokładnie owe mundury zbójnickie, w tem Zakopanem wreszcie, w kórem są jeszcze ludzie, co pamię-

Kiedy Urząd Wojewódzki krakowski wyda nareszcie zapowiedziane rozporządzenie w sprawie ochrony ryb w wodach tatrzańskich?

Konkurs na sztukę ludową. „Związek Górali“ w Zakopanem pod przewodnictwem p. Franciszka Pawlicy zasłużył sobie na ostatnim zjeździe Podhalan na słuszną pochwałę za podtrzymywanie kultu dla rodzimej góralszczyzny. Przed paru tygodniami wystąpił „Związek“ z nowym pomysłem, świadczącym znowu chlubnie o jego ruchliwej inicjatywie. Ogłosił mianowicie konkurs na sztukę ludową z życia górali podhalańskich, nadającą się do odgrywania na scenach ludowych przez wiejskich amatorów.

Nagrodę pierwszą w kwocie 30.000 mar. przyznał sąd konkursowy jednoaktówce „Gody“, której autorem jest p. Feliks Gwiżdż, literat rodem z góralskiej wsi Odrowąża, obecnie przebywający w Warszawie. Jak słychać, „Związek“ ma zamiar wystawić sztukę na scenie. Podobno i w Warszawie przygotowuje „Gody“ jeden z teatrów.

Zarząd „Związku“ nie ograniczył się jednak na jednym konkursie i ogłosił już drugi z terminem do 1 lutego 1922. Jak nas informują, na ten konkurs nadesłano już pięć utworów, z których trzy mogą śmiało wejść na deski scen ludowych. Niezmiernie radosnym objawem zainteresowania się konkursem są dwie sztuki, których autorami jest miejscowy góral i góralka.

„Związek“ ma w istocie prawo do zadowolenia ze siebie, gdyż poruszył zaniedbaną u nas twórczość dla teatru włościańskiego. Nie wątpimy, że jeszcze nieraz ogłosi konkurs, zachęcony powodzeniem i że coraz lepsze sztuki będzie otrzymywać i wystawiać własnemi siłami amatorskiemi.

Nasze gimnazjalistki. Na skutek zabiegów Zwierzchności gminnej, popartych przez naczelnika Wydziału szkolnictwa powszechnego p. dra Stanisława Tynelskiego, krakowskie Kuratorjum szkolne, zatwierdziło wniosek jego, aby uczenice uczęszczające obecnie do prywatnego gimnazjum realnego w Zakopanem od klasy drugiej do siódmej włącznie, korzystały nadal z upaństwowionego gimnazjum jako uczenice publiczne, aż do końca roku szkolnego 1927-8.

Wiadomość tę powitają z zadowoleniem rodzice uczenic, zaniepokojeni chwilowo niepomyślnemi pogłoskami.

W klasie pierwszej już od roku bieżącego uczenice będą traktowane jako hospitantki, przy pewnych ograniczeniach procentowych.

Z dni poświątecznych. Czas poświąteczny przyniósł znaczniejszą ilość produkcji artystycznych. Niestety — hołotka kulturalna, kochająca się w fox-trottach i ón-steppach, nie objawia żadnego zamiłowania w produkcjach wartościowych. Zapełniła się doszczętnie sala na błazeństwach Pikusia, świeciła pustkami na wspaniałej produkcji tenora rosyjskiego Wesołowskiego, pianisty Łabuńskiego i skrzypka Mogilewskiego.

A były to produkcje artystyczne pierwszej klasy; brak zainteresowania niemi źle świadczy o kulturze duchowej naszych „gości“ teraźniejszych.

Zato sporty zimowe ożywiły się bardzo; roją się zbocza Gubałówki, Kalatówek od saneczkarzy i narciarzy z mniej lub więcej garbatymi nosami.

Wspaniałe, mroźne powietrze, przecudne widoki w blaskach słońca, czy księżyca — sprzyjają jak najlepiej amatorom i amatorkom, lubującym się w naszym śniegu górskim.

A my, którzy chcemy, by Zakopane było stolicą sportową, nie szpitalem gruźliczych, tylko się cieszyć możemy z tego, że coraz mniej chorych a coraz więcej zdrowych do nas przybywa.

Ta.

Międzynarodowe zawody narciarskie odbędą się w Zakopanem w połowie lutego. Zaproszono wiele zagranicznych klubów, przyczem polskie konsulaty oddały duże usługi. Tak gmina, jak i klimatyka popierają gorąco inicjatywę komitetu organizacyjnego. Należy sobie życzyć na czas zjazdu krajowych i zagranicznych gości nietylko pogody, ale i wielkiej sprawności ze strony inicjatorów zawodów i komitetu w zorganizowaniu należytem tak przyjmowania przybyszów na dworcu, zapewnienia im ciepłych i czystych kwater, jak i porządku na samych zawodach. Nie może się n. p. powtórzyć niedbalstwo, przykro rażące podczas zeszłorocznych popisów. Niechże obcy i swoi narciarze wrócą do swych siedzib z jak najlepszem wrażeniem o organizacyjnych talentach polskich sportowców i urządzającego zawody komitetu.

lo.

Przewóz nart i saneczek. Polski Związek Narciarski (Warszawa, Chopina 5) podaje do wiadomości, że Ministerstwo Koleji Żelaznych, zawiadamiając oficjalnie P. Z. N. o zezwoleniu na zabieranie nart i saneczek do wozów osobowych, prosi o podawanie mu faktów sprzeciwu organów kolejowych, nielojalnych wobec rozporządzeń władzy przełożonej.

Zawody bobsleighowe odbyły się dnia 22 z. m. na torze kuźnickim przy pięknej pogodzie i wobec licznej rzeszy widzów. Startowały razem 22 boby, zepelinki i sanki.

Pierwszą nagrodę na bobie żelaznym 6-osobowym otrzymał p. Hubert (2 m 16 s), drugą chorąży Zubkowski z radiostacji; pierwszą nagrodę na bobach drewnianych 4-osobowych p. Choroszczakowski (2 m 32 s), drugą p. Hawranek; pierwszą nagrodę na zepelinkach p. Zgleczewski (2 m 3 s), pierwszą zaś na saneczkach p. Łaś (3 m).

Po zawodach odbyło się oświetlenie Nosala, na co zwracamy uwagę Sekcji Ochrony Tatr T. T.

„Księgarnia Podhalańska“ w Zakopanem donosi nam, że sprzedaje dzienniki warszawskie, jak i inne, po cenie nominalnej: 20 mar. bez dodatków.

Dzielny Generał. Dowódca D. O. K. warszawskiego, wydał podobno zakaz oficerom tańczenia modnych tańców murzyńskich, a nakaz powrotu do naszych przepięknych i sercu drogich tańców narodowych.

Brawo generale! Całe społeczeństwo polskie daje Ci brawo i cieszy się z Twego wystąpienia. Widać, że powoli zaczynamy otrząsać się z plugawych pleśni, które nam wojna naniosła.

Precz z nędznymi błaznami, tańczącymi w naszych salach te idjotyczne produkcje, może znajdą się przecież ludzie prawi, którzy wygwizdają półdziewice i zdegenerowanych panów, wykonywujących te arlekinady.

Ta.

Tajną gorzelnię wykryła w Zakopanem policja państwowa. Śledztwo w toku.

Tadzio i Kasia. Złączyło ich jednakie nazwisko i wspólny los pod Giewontem. On zjechał pod Tatry, rozrzucał pieniądze, zalecał się z powodzeniem pannom i mężatkom, w cukierni i przy księżycu udawał hrabiego, dopóki policja państwowa nie zdemaskowała go, jako przestępcę, poszukiwanego przez Sądy wojskowe.

Ona zaś była ulubioną wróżbiarką, sprzedawała środki na miłość i wierność. Pewnej pani ofiarowała za dużą zapłatą taki „lubczyk“, że najmilejszy omal nie umarł. Została aresztowana przez Sąd nowotarski, nieczuły, jak i policja państwowa, na sztuczne amory zimowe.

Oto szkic rzewnej opowieści o panu Malickim i pani (lecz nie żonie) Malickiej — i największa „sensacja“ dni styczniowych — po trzech równoczesnych dymisjach, o których nasi sprawozdawcy piszą wyżej osobno i poważnie, jak należy.

Odpowiedzi Redakcji. *Panu Drowi Stanisławowi Lewickiemu we Lwowie.* Odpowiedź dokładną dać może p. Juljusz Zborowski, Zakopane, Muzeum Tatrzańskie.

Wystawa obrazów i rzeźb Tow. Sztuki Podhalańskiej.

Staraniem Towarzystwa Sztuki Podhalańskiej otwarto w ubiegłym miesiącu w salach „Bazaru“ wystawę obrazów i rzeźby. Wchodzący do salonu sztuki, spostrzega zasadniczy rys dodatni: spokojną harmonję, czyjąś subtelną rękę w rozmieszczaniu obrazów i tak oddawna „upragniony“ brak sensacyjnych dziwolągów nowoczesnych. Gdybyż można ten stopień artystyczny na zawsze utrzymać!

Przeważa oczywista pejzaż tatrzański, różnie pojęty. Współczesny pejzaż Tatr ma niezaprzeczenie najlepszego przedstawiciela w Stanisławie Gałku. Gałek jest jednym z tych niewielu, którzy świat górski rozumieją i którzy znaleźli jego duszę. Gałek jest poetą Tatr, serce ma pełne miłości dla czystego ich piękna. Z obrazów jego przemawia do nas poezja liljowych zmierzchów, czających się „po zachodzie“ nad „potokiem“, melancholja samoty w „Dolinie Pięciu Stawów“, czy zachwytny, promienny pocałunek słońca nad „Morskiem Okiem“.

Malarzem Tatr, ich grozy i śmiertelnych niespodzianek, które w sobie kryją jest Mroczkowski. O tych niespodziankach, czeluściach, załomach skalnych, progach granitowych, opo-

tają te czasy — sztuka taka musi być jaknajdokładniej, wedle tradycji przedstawiona.

Tu ze starego stroju pozostały jedynie wspaniałe pasy. Zato spinkę posiadał tylko mały juhas. A gdzież owe charakterystyczne skopki bogato złocone i cyfrowane, którymi prawdziwi zbójnicy głowy nakrywali? Kapeluszów oni przecież nie nosili. A gdzież bujne włosy z „huncfutami“? Nie urosły? A od czegoż peruki, które Towarzystwo teatrow amatorskich i chórów włościańskich we Lwowie chętnie wypożycza? Wszystkim wreszcie „wesołym chłopcom“ wolno mieć białe portki, ale harnaś Janosik musi mieć czerwone, obcisłe, złotem cyfrowane huzarskie spodnie i żółte lub czarne buty, albo też czarne lub białe ciżmy ze złotą frędzlą. Koszula zaś czerwona była moskiewską jakąś rubaszką.

Brak charakteryzacji był także zanadto widoczny u karczmarki. Mówi on ciągle o swojej starości, a tymczasem przykuwa swoją przemiłą powierzchnością i pełnym wdzięku tańcem. Przecieby nawet zbójnicy nie skrzywdzili takiej karcmarecki, a ukradliby jej chyba serce.

Scena okradania spiżarni i skarbów była bardzo dobrze wytrzymana. Taniec którykolwiek byto był, był odtworzony po mistrzowsku. Chłopcy zakopiańscy mogliby w nim rywalizować nawet z najsławniejszym baletem rosyjskim Niżyńskiego. Brak tylko reżyserji, psuł niektóre momenty. Tancerz zmęczony, że ledwo oddycha, nie może stawać przed muzyką i śpiewać, bo wtedy musi kogutka uciąć, albo mu głosu braknie zupełnie. To już nie chata, ani nie wesele, na którem takie rzeczy uchodzą. Widownia jest bez miłosierdzia i w takich razach występującego wyśmieje; a nacóż w chwili kiedy wzbudzacie najwyższy podziw, mają z was drwić?

Poparłbym gorąco myśl jednego z moich znajomych, aby tańce góralskie zastąpiły w salonie owe foxtroty, w których danserzy partnerkom swoim bebechy wytrząsają. Uczepiono się niewiadomo dlaczego tańców dzikich, nie mających nic wspólnego z Polską. Taniec górali ma to do siebie, że indywidualne cechy każdego z uczestników łączy jedynie rytmem w jedną wspaniałą całość. Występuje tu z całą swobodą każdy oryginany ruch, świadczący o temperamencie danej jednostki. Niema tu nic sztucznego, bo w każdym ruchu uwydatnia się się elegancja, wykwitła na swobodzie i na wielkiej przestrzeni jak wspaniały i barwny kwiat. Taki ukłon, kiedy chłopiec oddaje drugiemu tancerkę swoją, z którą się w kółko obrócił, jest pełen dworskości i rycerskości w średniowiecznej i żaden metr tańca nie ma tu nic do powiedzenia.

Usterki, które tu wytknąłem, podyktowała mi jedynie wielka życzliwość, jaką żywię dla górali i ukochanie wszystkiego, co z Podhalem ma coś wspólnego, dlatego pragnąłbym widzieć „Janosika“ tak wystawionym, aby podziw wzbudzał nie tylko w Zakopanem...

P. Rojówna ma wielką zasługę, że poruszyła pierwsza temat tak znany i piękny, bo teraz nie wątpię, że ten bezpretensjonalny utwór sceniczny zastanowi któregoś z wielkich naszych dramaturgów i pchnie do przekształcenia legendy na wielką tragedję na wzór „Zbójców“ Szyllera.

I może zobaczymy kiedyś w Zakopanem na lekkim wzniesieniu w półkole ustawione amfiteatralnie ławki skromne. Widownię tę oddzielać będzie od polany i lasu stanowiącego naturalne tło, kurtyna wysoka z gałęzi liściastych uwita. Gdy dzwonek się odezwie, kurtyna się rozsunie w obydwa boki i przy świetle olbrzymiej lampy — księżyca w pełni i watry rozpalonej, ujrzymy fantastyczne cienie, wychylające się i wskrzeszające owe czarodziejskie z zamierzchłych czasów pozostałe pląsy.

wiada nam technika pędzla tego artysty, pedanterja i jakgdyby rzeźba obrazu. Niema w sobie jednak obraz Mroczkowskiego tej mocy przyciągającej mimo lustrzanej tafli „Czarnego Stawu“ a obudzi raczej refleksje gór szwajcarskich oglądanych przez dobrego Zeisa.

Ćwikliński! Ileż serdecznego uśmiechu pogody i dobroci znalazł artysta w górach. Z promieni słonecznych wydobywa miedź i złoto cudnie skrzące na iglicach. Od pejzażu jego człek zapożycza radości życia. Te sześć drobiazgów — to cacka.

Florkiewicz — Rykała — Daczyński są malarzami prawdy krajobrazu. Na takie studja przyrody patrzy się zwykłemi oczyma ciała, nie zaś duszy. Florkiewicza „Po deszczu“, Rykały „Kosista o zmroku“ i oba „Szrony nad potokiem“ są piękną, wierną prawdą. Daczyński obierze prawdopodobnie portret w rozwoju swej twórczości, na co wskazuje „Zakopianka“. Natomiast czego symbolem ma być ten „nochal“ u górala „Przed zagrodą“?

Szereg akwarel niewielkich rozmiarów, lecz wysoce artystycznej wartości rozwiesił Leonard Barabasz. Zwłaszcza „Kasprowe turnie“ i „Jaworzynka“ dają znać o całkowitem opanowaniu techniki miękkiego pędzla. Leonard Barabasz jest oryginalny. Artysta kroczy już swą indywidualną ścieżyną. „Szałas“ Stanisława Barabasza to precyzyjne dziełko. Trzy pejzaże Gołębiowskiego tworzą balladową opowieść o lecie i jesieni. Gołębiowski dał swej „jesieni“ to ostatnie spojrzenie w stronę minionego w szczęściu lata. Przepiękne rzeczy. — Pejzażu dopełniają prace znanych artystów Monasterskiego i Kowala.

Przedstawicielem portretu jest: Żarnecki i Skawiński. Żarnecki jest jedynie portecistą, ani bowiem „Kwiat azalji“ ani „Drzewo w ogrodzie“ nie przemawia nam do przekonania, jakoby to był ulubiony rodzaj malowania tego artysty. Nie. To prawdopodobnie przypadkowy. Studjum zaś portretowe dziewczynki wykazuje dojrzałą indywidualność twórczą.

Skawiński ma szczęśliwą rękę. Pastel bowiem w jej ujęciu kreśli kontury portretowe z brawurą i artystycznem zacięciem. Portret pięknej panny Czaplickiej i jej ojca, posiada całą gamę pierwszorzędnych walorów malarskich. „Zuzanna w kąpieli“, kompozycja olejna, temat często powtarzany, jest smutną. Czemu? Oparta o krawędź fotelu, popadła w zadumę. Jedyne rozwiązanie przyczyny jej smutku to prawdopodobnie uwiędłe jej piersi, które artysta tak fatalnie wymalował. Pozatem dobra.

Ukochał życie kwiatów, słucha bicia ich serduszka, przedziwny malarz Kłosowski. Jego „Krokusy“ żyją, oddechają górskiem powietrzem. „Przy Czarnym Stawie“ może iść w zawody z Wyczółkowskim. Z pozostałych prac artystów wyróżniają się kompozycje Rekuckiego, Hadowskiego, Krzewskiego i Jasieńskiego (doskonały „Taniec“) no, i chyba żarty malarskie Rożena tudzież Bobińskiej-Paszkowskiej.

Artyści-rzeźbiarze skąpo tym razem obesłali wystawę. Cichy i subtelny Stanisław Sobczak umieścił minjaturową postać zbójnika, Brzega dał doskonałą „głowę“ a Paszkowski niezrównaną, bardzo oryginalną maskę Kazimierza Brzozowskiego.

Zakopane, 2 stycznia.

Jerzy Soplica.

Z listów do Redakcji.

ZAKOPANE DLA „DZIECKA“.

Jeden z czytelników *Gazety Zakopiańskiej* poruszył nader ważną sprawę zbierania składek wogóle w Zakopanem.

Każdy z nas tu należy prawie do każdego humanitarnego stowarzyszenia i każdy z nas prawie spotyka się z tymi samymi ludźmi we wszelkich Komitetach i na posiedzeniach.

Zaznaczam, że chcę mówić o instytucyach stałych zakopiańskich. Otóż stwierdzam, że Zakopane niesie przedewszystkiem pomoc „dziecku“ i młodzieży, a więc: 1) Ochronka SS. Felicjanek, 2) Ochronka SS. Służebniczek na Olczy, 3) Internat dla chłopców przy szkole przemysłu drzewnego, 4) Stowarzyszenie chrześcijańskich terminatorów i 5) Terminatorek, 6) Tow. Szkoły Ludowej (wypożyczalnia książek obsługująca przeważnie dzieci i młodzieży oraz pomoc naukowa dla miejscowych powszechnych szkół) — dalej zakłady prywatne dla chorych, 7) Dom zdrowia dla uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“, 8) Dom zdrowia dla młodzieży katolickiej „Odrodzenie“ i 9) „Oksza“, 10) Schronisko K. B. K. na Bystrem dla dzieci z kostną gruźlicą, 11) wreszcie mało może jeszcze szerokiemu ogółowi znana „Poradnia dla chorych piersiowych“, wyszukująca chorych wogóle, a specjalnie dzieci, zagrożone gruźlicą.

Ta duża ilość wyliczonych instytucji daje świadectwo temu, że wiek XX przed wojną nazwany „Stuleciem Dziecka“ i po pożodze wojennej być niem nie przestał, skoro Zakopane ma aż II intytucji, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży.

Czy wobec tego, że wszystkie te zakłady mają na celu jedno — ochronę — czy ratunek — młodego pokolenia — nie należałoby utworzyć jednego wspólnego komitetu, z którego skład weszliby członkowie zarządów poszczególnych instytucji i zorganizować wspólną akcję? Oczywiście, o ileby Ojczyzna potrzebowała znowu pomocy czy dla żołnierza, czy dla poszczególnych części państwa, to Zakopane stanie do apelu, jak to robiło w czasie wojny dla żołnierza, dla Wilna, dla Górnego-Śląska.

Zdaje mi się, że nasze Szanowne a niestrudzone jałmużniczki zgodzą się chętnie w dalszym ciągu kwestować z takiem powodzeniem na zjednoczony komitet pomocy dziecka i młodzieży, jak to robią dla poszczególnych zakładów. Również odpowiednie listy i skarbonki powinny być rozdane wszystkim pensjonatom. Po zebraniu pieniędzy odpowiednie protokóły komisji rewizyjnej powinny być podane do *Gazety Zakopiańskiej*, za co gazeta powinna otrzymywać stałą płacę, aby jej bardzo skromny budżet nie był obciążany darmowemi sprawozdaniami.

Zdaje mi się, że rozdział dalszy pieniędzy będzie bardzo łatwy, a i ogół miejscowego społeczeństwa oraz przyjezdni goście będą widzieli skonsolidowaną naszą pracę.

Józefa Kuczewska.

NADESŁANE.

Lista ofiar

na Bursę dla katol. Uczniów Rękodzielniczych w Zakopanem:

P. P. Kazimiera Janowska 20.000 mar., Jan Trybuła 1.400, N. N. 210, J. B. 200, F. S. 100, M. 50, S. L. 200, Gremjum właścicieli pensjonatów 1000, K. S. 150, Pollak 200, Łykowa 100, T. Kubinowa 100, A. Wojciechowski 1.000, Dorobczyński 100, Bryl. 100, Mleczania Warszawska 200, Ryś 100, Franciszek Śmeja 500, N. N. 100, A. Kowalski 500, Al. 300, Schabenbek 500, L. F. 100, H. Wojasowa 100, F. Głuszek 200, W. Kasprzycka 100, Pollak 50, A. Policht 200, J. Terlgcka 100, Horowitz 50, Stiell 60. J. D. 50, Ciszewski 100, Tad. Wojak 100, Mangel 100, K. Tomaszewski 100, L. Zwoliński 100, Leisten 100, Rudnicki 200, Krzysiak 100, Al. 100, Łysek 100, Kmentowa 50, Bohusz-Zonczykowa 200, Księgarnia Podhal. 100, P. 100, N. N. 100, Jan J. 100, Władysław Daniec 1.000, P. Korona 200, Z. Bachleda 100, A. Węglarek 100, J. Małysowa 200, A. B. 100, Józef Galica 1.000, Józef Pawlica 500, J. Zapotoczny 1.000, Kotoński 200, W. Ochomicki 100, Antonina Kaz. 1.000, Kółko Rolnicze 5.000, Komendzińska 1.000, M. Janas 100, Z. M. 10, A. Myśliwiec 200, Zofia Kozłowska 400, Balińska 2.000, Parczewska 1.500, dr Diehl 500, Bielińska 500, dr Januszkowski 1.000, N. N. 100, „Stamary“ 1.000, Szczeniowska 1.000, A. Okęcki 1.000, dr Fiszer 200, H. Czaplicka 200, H. Schiele 1.000, M. Tersztowie 300, Urbanowa 1.000, dr H. Brzezińska 100, Akcyjny Bank Związkowy 10.000, „Spółka Handlowa“ 10.000, Franciszek Kosiński 5.000, Birtus 1.000, Gmina Zakopane 10.000, dr Nowotny 500, N. N. 200, „Panta“ 1.000, A. Kuczewska 295, Na ręce P. Naczelnika Kozłowskiego 13.200, Szkoła żeńska 3.248, Filipecka M. 450, Pralnia Podhalańska 350, P. Konopczyna 200, U. Brzozowska 2.000, ks. Korzonkiewicz 1.000, „Sokół“ 1.000, Zbiórka po wykładzie 5.625, „Nasz Sklep“ 1.000, Makowiecki 1.000, Hyziński 500, Miś 500 Al. R. 130, A. Gelblum 200, Herszget 100, Rodkiewicz 50, J. Ochotnicka 100, M. Albrzykowska 300, Hajec 500, „Strug“ 10.000, Górale muzycy 2.000, Bilety z wykładu 7.775, Zawałkiewiczowie 200, Helena T. 7.635. — Razem: . . 151.448 mar.

Wydatki: Rozlepianie afiszy . . 1.000 „

150.448 mar.

Pan Franciszek Baytel złożył 150.000 mar.

Napto ofiary Górali, „Sokoła“ i Drukarni, które się winno odjąć jako wydatki, dlatego, że je użyczono bezpłatnemi świadczeniami, Pan Baytel efektywnie pokrył sam i kazał ogłosić jako pozytywne ofiary.

Ks. Franciszek Korzonkiewicz
Prezez P. Z. Kat. Uczniów Rękodzielniczych.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.